№ 19. Warszawa, Sobota 7/19 Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Sulpicjusza i Serwiljana MM. Wschód słońca o g. 4 m. 55.—Zach. o g. 7 m. 4. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 2.

Z Petersburga, 28 Marca (9 Kwietnia).

— Na przełożenie Kijowskiego wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego jenerał - gubernatora, o ustanowieniu w mieście Kijowie letniego jarmarku i o zmianie terminów na dotychczasowe jarmarki Berdyczowski i Bałtski, pan minister spraw wewnętrznych wnosił przedstawienie o tym przedmiocie do komitetu pp. ministrów, na którego zdanie, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ JMĆ, w dniu 28 Lutego roku bieżącego NAJWYŻEJ rozkazać raczył:

1) Ustanowić w Kijowie nowy letni jarmark, mający trwać od 15 Czerwca po 1 Lipca, połączywszy z nim i naznaczony tamże, właściwie dla handlu wełną, takiż jarmark od 15 Sierpnia po 1 Września, i przywiązać do pierwszego z tych jarmarków wszystkie prerogatywy, jakie, artykułami od 2,548 po 2,560 ustawy handlowéj, Tomu XI (wyd. 1842 r.) udzielone są w ogóle jarmarkowemu handlowi wełną.

2) Z powodu ustanowienia letniego w Kijowie jarmarku, zmienić, dla większéj dogodności, termina dotychczasowych jarmarków w Berdyczowie (Onofrjewskiego) i w Bałcie (św. Trójcy), naznaczając: pierwszemu termin zamiast 12 Czerwca, od 5 po 12 Czerwca, a dla drugiego, zamiast niestałego, stały termin, od 25 Maja, po 1 Czerwca.

(*Tygodnik Petersburgski.*)

WIADOMOŚCI Z DNIA 25 LUTEGO (8 MARCA), OD ODDZIAŁU GURYJSKIEGO.

Aby alarmować nieprzyjaciela na prawym brzegu rzeki Chopi, wyprawieni zostali przez zarządzającego oddziałem Guryjskim, jenerała-majora Brunnera, drużyna milicji księcia Dżajani i ochotnicy do wsi Chety; skąd mieli dostać się, jeśli tylko będzie do tego sposobność, nad rzekę Chopi. Wieczorem, 24 Lutego (7 Marca) oddziały te przezwyciężywszy nadzwyczajne trudności w okolicy błotnistéj, dotarły do rzeki Chopi i rozlokowały się w zasadzce, w lesie około byłéj cegielni, należącéj do rządczyni Mingrelji, na miejscu zwanem Nacchamaur. Dnia 25 t. m. (8 Marca) rano spostrzeżono idącą w dół rzeki Chopi, z Chorgi do Redut-Kale, łódź, na któréj znajdowało się około 15 Turków. Dozwoliwszy łodzi zbliżyć się, milicjanci poczęli dawać częstego i celnego ognia karabinowego, od którego polegli znajdujący się na łodzi Turcy, z wyjątkiem dwóch, ci zdołali dopłynąć do przeciwległego brzegu, gdzie się pochowali w krzakach. Następnie trwoga doszła do Redut - Kale, zkąd wysłano ku zasadzce batalion piechoty z dwoma działami górnemi. Część milicjantów pochowała się za drzewa i spotkała nieprzyjaciela wystrzałami z frontu; druga zaś część, dowodzona przez sekretarza gubernjalnego Gabunija spotkała nieprzyjaciela z boku. Turcy, będąc rażeni z dwóch stron i nie wiedząc o liczbie atakujących, cofnęli się śpiesznie do Redut-Kale, poprzestając tylko na strzelaniu z dział. Tymczasem z dolnego obozu tureckiego, rozłożonego koło Chorgi, poczęły także zbliżać się wojska, wówczas książę Dżajani i sekretarz gubernjalny Gabunija zgromadzili milicjantów i ochotników i cofnęli się do lasu, a ku wieczorowi tegoż dnia wrócili do Chet. Podczas téj utarczki kontuzjonowano nam dwóch ochotników.

(*Inwalid Ruski.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale służby cywilnéj z dnia 11go Marca, dymis. radca koleg. Kobielacki, otrzymuje posadę urzędnika VII klasy do szczególnych poruczeń przy Kijowskim wojennym, Podolskim i Wołyńskim jenerał-gubernatorze.

— Radca koleg. Chądzyński, prezes tryb. cyw. gub. Warszawskiéj w Warszawie, posunięty został za odznaczenie się w służbie, do rangi radcy stanu, i mianowany członkiem departamentów Warszawskich senatu rządzącego.

— Kantor dworu NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ MARJI ALEXANDRÓWNEJ, otrzymał od 1 Maja r. 1855, po dzień 1 Marca r. b., w darach dobrowolnych na rzecz wojskowych z wojsk lądowych, ranionych przy obronie Sebastopola, sumę rs. 390,029 kop. 16 3/4. Otrzymano również 2,605 pak bandaży, szarpji, płótna i innych różnych przedmiotów. NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA raczyła polecić wynurzenie SWEJ WYSOKIEJ wdzięczności wszystkim ofiarującym.

— Onegdaj z rana, JW. radca tajny Muchanow, nowo-mianowany dyrektor główny prezydujący w komisji rząd. spraw wewn. i duch., przyjmował przedstawiających się mu członków tejże komisji i władz, pod sterem jéj będących.

— Na odbytém onegdaj balotowaniu w resursie kupieckiéj, następujący JJWW. i WW. policzeni zostali do grona tejże resursy: Wiktoryn Ciechomski, Maurycy Gąsiorowski, Antoni Komierowski, Antoni Kruszewski, Jan Mleczko, Edward Oraczewski, Marcin Pruszkowski, Franciszek Pusłowski, książę Paweł Sapieha, Władysław hr. Wodzicki, Stanisław Wołowski.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 5. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 72.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 98 kop. 42. Pożyczka rossyjska z 1855 roku żądano rs. 98 kop. 67. Za półimperjały płacono rs. 5 kop. 24.—Kupon Obl. rs. — kop. 20. Listów zastawn. k. $19^1/_3$. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $8^1/_3$.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 15 Kwietnia. (Wieczorem). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj oświadczył podsekretarz stanu w ministerstwie wojny p. F. Peel, że legje cudzoziemskie zostaną rozwiązane. Nieotrzymają one ciągłych pensji tylko kilko-miesięczny żołd jako wynagrodzenie. Ludzie należący do nich, stosownie do własnego wyboru, wysyłani będą na przylądek Dobréj nadziei, do Kanady, albo do miejsca urodzenia. W przedmiocie rozdawania medali angielskich żołnierzom francuzkim, oświadczył pan Peel, że na 1,000 tych żołnierzy, dziesięciu najgodniejszych otrzymać ma ten medal.

Izba następnie naradzała się nad wnioskiem pana Spooner, aby wsparcie udzielane seminarjum katolickiemu w Maynooth zostało zniesione. Wniosek ten chociaż silnie zbijany przez lorda Palmerston, został w końcu większością 159 głosów przeciw 133 *przyjęty.*

Wykaz dochodów ostatniego kwartału okazał w porównaniu z wydatkami niedobór 22 milj. fst.

Paryż 16 Kwietnia. Moniteur ponawia oświadczenie, że medale puszczone wobeg przez

---

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ

Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU.

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. 13).

V.

CHŁOPIEC I DZIEWCZYNA.

A kiedy tak owa tajemnica Frankowa zaczyna pomału wychodzić na wierzch, a poczciwi ludzie zabierają się jemu pomagać, on niebożrak pędzi dnie i noce bardzo smutne, a co który dzień nowy nadejdzie, to jeno zawsze jeszcze gorszy jak tamten co minął. Nie poddaje on się temu smutkowi i chroni się od niego jak może, ale jakże tu się nie poddać choć czasem, kiedy serce coraz to większa obejmuje tęsknota, a tu ani nadziei żadnéj nie widać, ani nawet z kim o tem pogadać, żeby kto ciężar zdjął z serca albo co dobrze poradził.

Do tegoż jeszcze od owego nieszczęścia na Kępie, nie widział on Halki ani nawet zdaleka i nie wiedział nawet, jak się biednéj powodzi.— Podbiegł ci on po kilka razy pod dwór i z téj strony i z owéj, i pod ogród się skradał, i aż w dziedziniec zaglądał: ale Halki na swoje nieszczęście ani razu nie zajrzał. Więc tylko jeszcze smutniejszy zawsze do chaty powracał i usiadając na progu, nieraz tak się zamyślił, że i nie widział, co się działo około niego. A miał i myślić o czem, bo to u dworu bywa wielkie zepsucie... więc go i bojaźń porywała na chwilę i zazdrość go czasem trapiła.

A tu tymczasem ojciec ledwie nie codzień o tem wspomina, że matka sobie nie może dać rady z gospodarstwem przy domu i że bardzoby się zdała niewiasta w chałupie. A zawsze przytem powiada szeroko, jako jest dobrze ożenić się tak, żeby coś przecie przynieść za żoną do chaty i przez nią się gdzieś pomiędzy uczciwszemi ludźmi pomieścić. Tak mówiąc zawsze bardzo wymyśla na chłopów i powiada, że dzisiaj wielkie się między chłopami rozpostarło zepsucie, a poczciwéj dziewczyny i z latarnią by we wsi nie znalazł. Mówi też, jako szlachta teraz wszędzie upada i nie jeden bardzo chętnie dał córkę za gospodarza, żeby jeno gospodarz był zacny a umiał wziąć się do tego. A raz nawet wyraźnie wspominał o Wicherskim szlachcicu, który ma córkę jedyną a bardzo to zacna i pracowita dziewczyna.

Franek tego słuchał półuchem, ale całem sercem to uczuł, bo się zaraz domyślał, do czego to zmierza. Więc go jeszcze większy porywał smutek i myślał sobie: Żebym jeno raz Halkę obaczył i wyrozumiał ją dobrze, to niechby tam ojciec sobie gadał co chce, przecieby jakoś sobie dał radę.

Ale tak minęły wiosenne zaloty i już się miały sianokosy poczynać — a on Halkę tylko raz widział w kościele, ale mówić z nią nie mógł, bo przyszła była z pannami i z niemi razem odeszła.

Ale przecie nareszcie matka, widząc jego smutek nieustający i odgadując sercem jego przyczynę, kiedy pora sposobna nadeszła, ulitowała się nad nim — a wychodząc chorą Urszulę nawidzić, i jego ze sobą zabrała.

Mruczał na to Bartosz po trochę i nawet chciał syna zatrzymać; ale już się Kachna uparła i wzięła go z sobą przez upór.

Więc szli sobie oboje z ochotą a Franek ledwie się ziemi dotykał, bo mu serce mówiło, że dziś pewno Halkę obaczy.

spekulantów jakoby bite na pamiątkę wystawy, z wyrytemi na nich nazwiskami wystawników są fałszywe, znacznie różne od medali wystawcom przez przysięgłych wyznaczonych, a nadto nie mogą mieć dyplomów, które do tamtych były dołączane.

Senat bardzo jest nieprzychylny przyjętemu już przez ciało prawodawcze projektowi podatku od powozów miejskich, ponieważ upatruje w nim podatek zagrażający bardzo niektórym gałęziom przemysłu. Nie można jednak przypuścić żeby senat chciał ten podatek odrzucić.

Nowy członek akademji książe Broglie został wczoraj przez prezesa akademji przedstawiony Cesarzowi.

Constitutionnel mówi że telegraf ogłosił dopełnienie ze wszystkich stron ratyfikacji traktatu. Hrabia Buol i baron Manteuffel opuszczą Paryż we czwartek a lord Clarendon w piątek.

Paryż 16 Kwietnia. Constitutionnel zapewnia że sprawa Włoch nie była wcale roztrząsaną na konferencjach.

Hospodar Wołoszczyzny Ghika, miał podać się do dymissji.

Univers donosi, że chrzest dziecięcia Cesarskiego odbędzie się 21go czerwca.

Paryż 17 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* mówi co następuje. Po ukończeniu robót konferencji, wczoraj w środę odbyło się ostatnie posiedzenie. Po wymianie ratyfikacji traktatu, pełnomocnicy zajmować się jeszcze będą dotąd nierozstrzygniętemi kwestjami które do utwierdzenia i uzupełnienia dzieła pokoju są potrzebne. Ratyfikacje zostaną wymienione w końcu b. miesiąca. Po ogłoszeniu treści traktatu, protokóły posiedzeń konferencji zostaną także ogłoszone.

Pays donosi, że hr. Buol i bar. Manteuffel wczoraj w środę mieli pożegnalne posłuchanie u Cesarza.

Renta trzy-procentowa notowała się wczoraj na bulwarze po 74,15 do 74,20.

Ateny 11 Kwietnia. Jenerał Kalergis otrzymał nieograniczony urlop w celu udania się do Francji i Anglji.

Madryt 14 Kwietnia. W Walencji mianowaną została nowa władza miejska. — Rząd energicznie przystępuje do dzieła.

Na przeglądzie milicji, który się tu odbędzie w dniu 20 b. m., ma się zgromadzić 4,000 ludzi.

Konstantynopol 7 Kwietnia. Według listów w *Gazecie Tryesteńskiéj*, wybuchły w Koniah i Amasia ważne rozruchy z powodu ogłoszenia hatihumajun.

W Konstantynopolu Francuzi opuszczają wszystkie budynki należące do Rossjan.

Omer-pasza nie uda się do Anatolji. Redyfy mająbyć rozpuszczeni do domów. Sułtan ma znajdować się na wielkim przeglądzie wojska angielskiego.

Genua 11 Kwietnia. Flotylla amerykańska udaje się najprzód ku Gibraltarowi aby się tam połączyć z czterema statkami przybywającemi z Ameryki z jednym z Smyrny, tak, że liczyć będzie 8 żagli. Niewiadomo jeszcze czy ta eskadra uda się następnie na ocean atlantycki czy na morze adrjatyckie. (*Pr. St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 12 Kwietnia. Słusznie czy niesłusznie powszechnem jest tu przekonanie, ze kongres paryzki zajmuje się na dobre w téj chwili sprawą włoską, i dodają, że lordowi Clarendon udało się otrzymać w wyższéj sferze w stolicy Francji obietnicę, iż propozycje hrabiego Cavour niepozostaną martwą literą.

Ta czynna interwencja na korzyść Włoch pochodzi ztąd, że lud angielski w obecnéj chwili daleko lepiéj usposobiony jest dla Rossjan, swoich dawnych przeciwników, niż dla Austrjaków, swoich dawnych niby przyjaciół.

— Czytamy dziś w dzienniku *Telegraph* następujący ustęp:

Przekonani jesteśmy o jednéj rzeczy, to jest, że Rossja w wysokim stopniu zyskała sympatję rzeczypospolitéj amerykańskiéj, a my dużo straciliśmy z dotychczasowéj przychylności tego ludu.

— Zapewniają, że pan Dallas, nowy minister amerykański, przedstawił rządowi angielskiemu propozycję uregulowania sporu rozdzielającego dwa te rządy w przedmiocie terrytorjum Mosquito. Według tego projektu, Wielka Brytanja zachowałaby protektorat nad tem terrytorjum, ale bez prawa budowania na niem twierdz i utrzymywania wojska. Wyspa Ruatan, dziś zajmowana przez Anglików zostałaby odstąpioną państwu Honduras. Belize pozostanie w rękach Anglików, a Greytown będzie jak dotąd portem handlowym bez żadnych fortyfikacji.

Nie wiemy jak gabinet angielski przyjął te propozycje.

— *The Press* donosi, że lord Clarendon opuści Paryż w dniu 19 b. m. wracając do Anglji.

— *Daily News* zapewnia, że wojska sprzymierzone opuszczą Krym w ciągu sześciu miesięcy. (*Le Nord*).

— Według *Times*, przednia straż eskadry angielskiéj opuściła już zupełnie Baltyk, Fregata szrubowa *Imperieuse*, pod dowództwem kapitana Watson, oczekiwana była w Hamburgu 10 b. m. (*Union*).

A U S T R J A.

Wiedeń 10 Września. Nieznacznie położenie rozjaśnia się i już można rozpoznać po pewnych warunkach, wjaki sposób mocarstwa ugrupują się w przyszłości. Ich stanowiska w ostatnich czasach doznały niejakiego rozprzężenia, zmiany, któréj przyczyny szukać należy w trudności jaką każde z nich znajdowało we wzięciu inicjatywy zbliżenia się i znalezienia punktów na którychby mogła się opierać zupełna ich zgodność. Pojednanie które spełnione zostało w sposób tak szybki i tak ścisły między Francją i Rossją, może dać sądzić, że w miarę jak te dwa mocarstwa dążyły do zbliżenia się, powinnyby one oddalić się od Austrji i że to ostatnie mocarstwo było zagrożone pewném odosobnieniem. Ta pozorna oziębłość którą dostrzegano, była istotnie tylko złudzeniem. Cesarz Napoleon któremu nawet jego przeciwnicy zmuszeni są przyznać w wysokim stopniu talent usuwania trudności i energję niweczenia ich, umiał ze zwykłą sobie trafnością spójrzenia, poznać niewłaściwości nowego położenia które się formowało i nie zaniedbał uczynić zaraz wszystko czego potrzeba było, aby zapobiedz téj zmianie, która nie zgadzała się ani z jego osobistemi zamiarami, ani z widokami innych wielkich mocarstw.

— Konferencja biskupów utworzyła w swojém łonie specjalne komissje, którym przypadło roztrząsanie pewnych oznaczonych kwestji, jak naprzykład téj która się tyczy wychowania publicznego, prawodawstwa o małżeństwach i t. p. Te komissje mają przedstawić konferencji raport i wnioski względem przedmiotu który im został powierzony. Nie należy sądzić żeby ważne starcia mogły wyniknąć między konferencją i władzą świecką. Zgromadzenie biskupów starać się będzie utrzymać w całości zasadę według któréj sądzi się być powołanem do narad z upoważnienia Ojca Swiętego, ale we wszystkich innych kwestjach ile się da tylko, zgodzi się ono z życzeniami i zamiarami rządu. Zdaje się jednak, że w stosunkach z władzą cywilną, nie będzie się ono udawało do interwencji ministra wyznań, ale odzywać się będzie wprost do Cesarza, przez organ pełnomocnika Jego Ces. Mości arcybiskupa Rauscher. Wiemy z dobrego źródła, że Papież wyraźnie zalecił biskupom, aby ile możności uwzględniali życzenia władzy doczesnéj.

— Dzienniki austrjackie zajmują się żywo kwestją włoską i ton ich oddycha gorzką niechęcią dla Piemontu i Anglji, którym zarzucają wyprowadzenie na stół téj drażliwéj kwestji. Korespondent Gazety *Le Nord* czyniąc alluzję do nowego położenia wynikającego dla Austrji z przywrócenia przyjaznych stosunków między Francją i Rossją zapewnia że Cesarz Napoleon objawił Cesarzowi Franciszkowi Józefowi życzenie, aby Austrja przyłączyła się do tego dobrego porozumienia.

— Prałaci zgromadzeni w Wiedniu, na synod narodowy, złożą Jego Ces. Mości adres dziękujący Cesarzowi za wysoką opiekę jaką udziela kościołowi katolickiemu. (*Le Nord*.)

Wiedeń 14 Kwietnia. Obecni tu członkowie episkopatu, w dniu 12tym b. m. o godzinie 1széj w południe mieli zaszczyt złożyć J. C. Mości na uroczystém posłuchaniu adres w języku łacińskim ułożony przez kardynała arcybiskupa Wiedeńskiego. Jego Ces. Mość podziękował uprzejmą mową także w języku łacińskim, w któréj między innemi zapewnił, »że zawsze jak prawy mąż dotrzyma swego cesarskiego słowa i zawartego konkordatu.« Przemowa zakończoną była temi słowy: »Pokładajcie zawsze we mnie zaufanie, tak jak ja w was je pokładam.« Biskupi byli głęboko wzruszeni łaskawą odpowiedzią Jego Ces. Mości, który następnie z rozmaitemi z osobna pralatami dobrotliwie rozmawiał, z każdym w języku jego kraju. Posłuchanie trwało przeszło pół godziny; poczem zgromadzeni dygnitarze pojechali do pronuncjusza papiezkiego kardynała Viale Prela, dla złożenia mu hołdu uszanowania. Kardynał arcybisk. wiedeński książe Schwarcenberg i tu podobnie jak na posłu-

---

A przy dworze za kuchnią i ekonomskiem mieszkaniem stał nowy domek, dziwnie piękny i zgrabny, który pani wybudowała umyślnie i w nim szpital założyła dla biednych. Przed tym domkiem był ganek, na czterech słupach kraciastych oparty, ale słupy były poobrastane kwitnącemi powojami i winem. przed gankiem był ogródek kwiatowy a daléj większy z owocowemi drzewami i różną jarzyną — a wszystko to było dla onych chorych, ażeby słabsi mieli gdzie wyjść na świeże powietrza a którzy już powracali do zdrowia, ażeby mieli gdzie sił swoich spróbować i do roboty nawykać. A wszystko to było otoczone sztachetami stolarskiéj roboty, pod któremi były pozasadzane rzędem różne delikatne krzewiny, które się przez sztachety zwieszały i dawały cień dla chorych w ogródku.

Więc kiedy weszli przez fórtkę, bardzo to wszystko chwaliła Kachna przed synem, mówiąc przytem wiele poczciwych rzeczy o pani; a kiedy się przybliżyli do ganku, samą panią spotkali, która właśnie co wychodziła i prawie tak, jakby im wyszła na przeciw.

Tedy jéj się pokłonili oboje, a pani na to:

— A cóż ty tu robisz Kachno?

— Idziemy proszę wielmożnéj pani biedną Urszulę odwiedzić.

Tedy pani westchnęła tylko i rzekła:

— O! toś się późno wybrała niebogo! Biedna Urszula właśnie co tylko skończyła.

— Chryste Panie! a cóż się stało ta kiego!— zawołała na to Kachna, łamiąc ręce z przestrachu, a Franek zbladł na te słowa jak ściana.

A pani odpowiedziała:

— Nic się nie stało nowego, jeno biedaczka bardzo już była wycieńczona, a ten ogień ją dobił do reszty. Upadała też ciągle na siłach, aż i całkiem upadła. Robiło się wszystko co było można, posyłaliśmy nawet po doktora do miasta, ale już widać woli Bożéj nie było...

— No! Boże wielki! — mówiła sobie Bogacka, — otóż to życie ludzkie na ziemi jeno tak prawie jak świeca; przyjdzie śmierć, dmuchnie, tai po wszystkiemu! O Boże, Boże!

A pani na to:

— Ha! tak to jest z nami wszystkiemi! — Śmierć wyboru nie robi, a w obec niéj wszyscyśmy sobie równi jak bracia. I nieszczęściem się u niéj wyprosić nie można, bo jużby się pewno była wyprosiła nieszczęśliwa Urszula. Ale może ją chcesz obaczyć? idź, leży tu zaraz w pierwszym pokoju.

Tedy weszli oboje, patrząc przed siebie ciekawemi oczyma, bo to zawsze człowiek jakoś też śmierci nie wierzy, aż póki trupa nie ujrzy.

Ale już tu nie było co wątpić, bo Urszula leżała martwa i prawie już zimna na łóżku, a koło łóżka klęczała Halka, która twarz zakrywszy rękami, gorzkie łzy wylewała za matką.

Więc już Kachna jeno głową pokiwała nad biedną nieboszczką, a zrobiwszy krzyż święty, uklękła i zaczęła się modlić po cichu. Franek także się chciał pomodlić, lecz widząc Halkę, jako była biedna i nieszczęśliwa w téj chwili, zdrewniał cały ze żalu, jeno łzy mu się rzuciły do oczu i puściły się dwiema strugami po licach.

I stał tak oparty o ścianę, patrząc w milczeniu na Halkę i płacząc.

A wtedy pani zaglądnęła do izby i przypatrywała mu się z uwagą, a potem coś obcym językiem mówiła do panny, która tam także z nią była.

A kiedy się Franek obejrzał, pani kiwnęła na niego. Więc wyszedł do sieni, a pani go pyta łagodnie.

— Czegóż ty płaczesz mój Franku?

chaniu u Jego Cesar. Mości przemawiał imieniem wszystkich kolegów. Kardynał pronuncjusz przyjął cześć wyrządzoną mu jako hołd odnoszący się do Jego Swiętobliwości Papieża, ale kardynał książe Schwarzenberg odpowiedział na to że biskupi osobnym adresem wyrażą Ojcu Swiętemu swój hołd i podziękę, prosząc zarazem kardynała pronuncjusza, aby dzisiejszy hołd przyjął jako dowód uszanowania dla jego własnych usług za przyprowadzenie do skutku konkordatu.

Adres przedłożony Jego Ces. Mości przez zgromadzonych tu na konferencję książąt kościoła i odpowiedź Jego Ces. Mości, zostaną drukiem ogłoszone.

— Król grecki ma w tym roku przedsięwziąć podróż do kąpieli i w końcu czerwca oczekiwany jest w Wiedniu. Królowa nie opuści Aten w roku bieżącym.

— Mianowany posłem w Rzymie hr. Colloredo miał wczoraj uroczyste posłuchanie u J. Ces. Mości.

— Od wielu lat, pisze nasz korespondent, nie ma w Wiedniu jednego aktu dobroczynności, w którymby nie wzięła udziału i to zawsze znakomitym datkiem, wspaniałomyślna nieznajoma używająca tylko pseudonymu *Coeur d'Ange*. Teraz dopiero kiedy to szlachetne serce bić przestało, dowiedziano się w wyższych sferach, że tą wspaniałą dobrodziejką cierpiącéj ludzkości, była hrabina Antonina Oadasdy z domu hr. Zichy Bansankoe. Ta powszechnie szczerze opłakiwana dama, umarła w dniu 8mym b. m. w 78mym roku życia. (*Schl. Ztg.*)

Gazeta *Augsburgska* prostuje powyższą wiadomość, oświadczając że *Coeur d'Ange* (hr. Leopoldina) jest córką zmarłéj hrabiny Nadasdy. (*All. Zei.*)

F R A N C J A.

Paryż 13 Kwietnia. Ratyfikacje traktatu ze strony Francji, Anglji, Sardynji i Austrji, są już zupełnie gotowe i mogłyby być w każdéj chwili wymienione. Ratyfikacja ze strony Rossji pomimo odległości miejsca, niedługo pewnie nadejdzie i nieopóźni ogłoszenia traktatu. Tylko Porta ma nieco opóźnić termin ratyfikacji.

— Czytamy w *Pays:*

Zdaje się, że poniedziałkowe posiedzenie kongresu będzie przedostatniem, i że pełnomocnicy zgromadzą się po raz ostatni we wtorek lub środę. Jak to poprzednio powiedzieliśmy, kongres nie zostanie rozwiązany zaraz potem ostatniem jeneralnem posiedzeniu. Komisja złożona z drugich pelnomocników zajmować się będzie daléj kwestjami regulaminu pozostającemi do rozstrzygnięcia. ale zdaje się pewnem, że pierwsi pełnomocnicy którzy wszyscy są członkami rządów swoich państw, nie przedlużą bardziéj swego pobytu w Paryżu.

Jednakże mówią, że Ali-pasza i hrabia Orłow pozostaną jeszcze niejaki czas w stolicy Francji. Pierwszy podobno chce wziąć udział w rozprawach dodatkowych tyczących się Księztw Naddunajskich. Co do hrabiego Orłow, ma on missję doniesienia Cesarzowi o wstąpieniu na tron NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEXANDRA IIgo.

— Książe Hjeronim wrócony zupełnie do zdrowia ze słabości którą był niedawno dotknięty, wczoraj pierwszy raz wyjechał z odwiedzinami do Cesarza i dla zobaczenia nowo-narodzonego księcia. Z Tulonu książe udał się na przejażdżkę do lasku bulońskiego.

— Kwestja wschodnia jest ciągle jeszcze przedmiotem powszechnego zajęcia. *Siecle* poświęca jéj dziś artykuł z którego przytoczymy następujący ustęp:

»Wczoraj było przedostatnie posiedzenie kongresu. Hrabia Walewski zabrał podobno głos, donosząc, że Francja zamierza wycofać swoje wojsko z Grecji i wyrażając życzenie, żeby Austrja naśladując ten przykład cofnęła bezzwłocznie oddziały swego wojska które od wielu lat znajdują się w legacjach, niepodobna bowiem aby Włochy pozostały dłużéj w smutnem położeniu w jakiém się znajdują, a które się z każdym dniem pogorsza.

Pan Buol odpowiadając zaraz na tę odezwę miał powiedzieć, że w kwestjach tych nie ma jedności charakteru, że sprzymierzeni zajęli Grecję dla swoich własnych powodów, a nie w skutku życzenia objawionego przez rząd grecki; że przeciwnie wojsko austrjackie zajmuje legacje, z zezwoleniem i żądaniem nawet wyraźnem Papieża, który w obecnéj chwili wcale nie żąda oddalenia się téj okupacji, że zatém ewakuacja legacji nie może być uważaną za właściwe i potrzebne następstwo ewakuacji Grecji przez wojska sprzymierzone. P. Buol miał dodać, iż nie ma żadnych instrukcji w przedmiocie interesów włoskich, że musiałby odnieść się w tym względzie do Cesarza, ale że według jego mniemania, położenie zajętego przez wojsko austrjackie terytorjum jest takie, że ta okupacja na długo jeszcze może być potrzebną.

Lord Clarendon odpowiedział panu Buol i wenergicznéj improwizacji popierał propozycję hrabiego Walewskiego. Zapytał on ministra austrjackiego na co przyda się okupacja austrjacka, kiedy zawichrzenia powiększają się ciągle, a zbrodnie coraz są częstsze; wykazał on z łatwością że nie okupacja jest środkiem zaradczym na to, ale jak to poprzednio żądał Piemont, rozciągłe amnestje i stósowne reformy instytucji cywilnych i politycznych. Szlachetny lord zakończył mówiąc, że niepodobna tolerować dłużéj sposób w jaki rząd wykonywany jest w Neapolu.

Ponieważ lord Clarendon wymienił tu Piemont, przeto hr. Cavour prosił o głos i wystąpił w roli jaką często we Francji odgrywała opozycja konstytucyjna. Wychodząc ze stanowiska konserwatywnego, przedstawił on niebezpieczeństwa jakie groziłby mogły sprawie porządku, jeśliby nie dano zadość-uczynienia słusznym żądaniom Włoch pod względem praw cywilnych i politycznych.

Korespondent Gazety *Nord* obawia się żeby milczenie kongresu nie wywołało jakich manifestacji ze strony Piemontu. Obawy te nie zdają się ugruntowane; ale żeby za powrotem wojska sardyńskiego uorganizowaną została niejaka manifestacja na korzyść jedności włoskiéj, temu byśmy się wcale nie dziwili, że ludzie umiarkowani którzy spodziewali się że kongres przedsięwezmie jakie środki polepszenia położenia ogólnego ich kraju, nie bez smutku rozstaną się z tą nadzieją, to bardzo łatwo pojmujemy. Ale jesteśmy pewni, że daléj ta rzecz nie dojdzie, bo nawet massy z łatwością pojmą, że podobne poruszenie nie byłoby właściwym środkiem przyspieszenia ewakuacji Rzymu i środkowych Księztw włoskich. (*Le Nord.*)

— Coraz zdaje się być pewniejszém, że marszałek Vaillant chce uwolnić się od obowiązków ministra wojny i odpocząć po tych dwóch pracowitych latach, przez które dźwigał największy ciężar jaki może się trafić w tym wydziale. Mniemają że następcą jego będzie marszałek Randon. Ta zmiana ma zajść przed wyprawą do Kabylji, któréj dowódcą będzie jenerał Bosquet, jeśli jego zdrowie tak prędko jak się spodziewają powróci do pożądanego stanu. Armja afrykańska mieć będzie nieograniczone zaufanie w tym jenerale, którego ojcowska gorliwość dla żołnierzy dobrze jest znana. Wszyscy pamiętają jeszcze ową kolumnę która byłaby zginęła zupełnie wśród śniegów, gdyby nie ocaliła jéj wpośród tysiącznych niebezpieczeństw i trudów, przytomność umysłu i energja jenerała Bosquet. Takiego rodzaju zasług, żołnierz nigdy nie zapomina. Wojna wschodnia utwierdziła jeszcze tę ufność żołnierzy względem nowego marszałka, który w armji wyprawy znajdzie część swoich żołnierzy z pod Sebastopola.

— Ciało prawodawcze ma się wkrótce zająć nader ważném prawem. Idzie tu o nadanie Cesarzowi prawa rozdawania pensji udzielonych tytułem wynagrodzenia narodowego i oznaczenia ilości takich pensji wszystkim wdowom wysokich urzędników i jenerałów armji i marynarki a nawet tym urzędnikom i jenerałom samym, jeśliby udzielanie im takich nagród narodowych za życia było wyjątkowo uchwalone.

— Wiadomo, że projekt kodexu wojskowego został oddany Radzie stanu. Dodają, że własnoręczna nota Cesarza zapisana na marginesie pierwszéj stronnicy, wyraża żądanie aby ten kodex roztrząsany był na tegorocznych posiedzeniach prawodawczych. W takim razie Ciało prawodawcze musiałoby dłużéj jak przez trzy miesiące pracować, bo kodex ten ma 500 artykułów. Rada stanu ukończyła już trzy kręgi, a czwarta wkrótce będzie gotowa. (*Indépendance Belge*).

P R U S S Y.

Izba deputowanych na posiedzeniu 12go b. m. przyjęła projekt prawa o organizacji gmin wiejskich. Wszelkie usiłowania opozycji w celu wprowadzenia rozmaitych poprawek w tém prawie i utrzymania przynajmniéj zasady równości praw dla miast i gmin wiejskich, nie powiodły się wcale.

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung.*

Udzielono nam następujących szczegółów w przedmiocie sławnego memorjału hr. Cavour: W epoce otwarcia konferencji w Paryżu, gabinet sardyński otrzymał memorjał ułożony przez wielu znakomitych mężów stanu z państw rzymskich, a w którym przedstawione było położenie wszystkich państw włoskich wyjąwszy Piemontu. Autorowie tego memorjału prosili, aby on mógł być przedstawiony

---

A jemu jeszcze większe łzy się rzuciły do oczul, więc ocierając je rękawem, rzekł jeno te słowa:

— Ej! proszę pani, bo mi się strasznie serce kraje z boleści i już trudno dać sobie radę.— Człowiek i głód i nędzę i plagi wytrzyma, kiedy się zatnie; ale kiedy żal serce ściśnie, to już mu nie sposób podołać.

A pani na to:

— No, uspokójno się mój Franku, boć ten świat nie jest rajem i trza tu nie jedno przecierpić. Ja się może domyślam, dla czego ci się serce tak ściska, ale z takiemi rzeczami trza mieć cierpliwość koniecznie. Widzisz, ot teraz po tych nieszczęściach to i nie pora myślić o wesołościach. Ale jak się to utrze i odetchniemy troszeczkę, to może i Pan Bóg wejrzy na nas łaskawiéj. Bądź więc cierpliwy do czasu: a jak będziesz miał chwilę swobodną, zbiegnij do nas do dworu. Ja tymczasem pogadam z panem o tobie, pan może wiele zrobić jak zechce... Więc jeżeli tylko wola Boska będzie po temu, to jeszcze się to wszystko na dobre obróci.

Więc lubo to pani bardzo niewyraźnie mówiła, jak to zawsze mawiają panowie, jednak biednego Franka tak tem pochwyciła za serce, że się rzucił przed nią jak długi na ziemię, obejmując z wdzięcznością jéj nogi.

Tedy to pannie tak trafiło do serca, że aż łzy jéj w oczach stanęły i zaraz rzekła do pani:

— O mamo, mamo! jakże on musi kochać tę Halkę!

Ale pani go zaraz ze ziemi podniosła i powiedziawszy jeszcze słów kilka, precz odeszła ku fórtce.

Ale panna jeszcze została, a zbliżywszy się do Franka, rzekła jemu prędziutko:

— Nic się Franku nie turbuj, my ci wszyscy będziemy pomagać. A jak zechcesz czasem obaczyć Halkę, to jeno wyjdź po zachodzie słońca do studni, ona tam wodę biera dla nas co wieczór.

I zaraz panienka odbiegła.

Tedy Frankowi dużo lżéj się zrobiło na sercu i myślał sobie: Przecie to Pan Bóg łaskaw na uciśnione i utrzymuje poczciwych ludzi na świecie, przez których biednym pomaga.

A wtedy Kachna skończyła swoje pacierze i wyszedlszy do sieni, zabrała Franka ze sobą do domu.

Od tego czasu minął jeden tydzień i drugi— już się odprawił był i pogrzeb Urszuli i odprawiło się nabożeństwo za jéj duszę w kościele, i już ludzie poczęli ją byli zapominać pomału,— a Franek jeszcze wciąż cicho siedział, jak gdyby nic nigdy nie było. Pani mu nakazała cierpliwość, a jego własny rozum ostrożność; nie było też jeszcze i sposobności dotychczas, oddalić się o téj godzinie z domu, bo to właśnie były sianokosy natenczas, a koło tego robota bywa zwykle i pilna i raźna. A u Bartosza też jeszcze tem bardziéj, który i lepszym chciał być wszędzie od innych i dziwnie był na wszystko łakomy: więc kiedy siano mu wyschło na łące, to bodaj w nocy go woził, i na świętoby był może nie zważał, żeby się był nie bał księdza plebana, a jeszcze więcéj księdza wikarego, który na biedne był bardzo łagodny, ale bogatemu to już nic nie przepuścił.

Więc już tam Frankowi bardzo było trudno o wolną godzinę, a choć się która trafiła, to jakby na złość właśnie nie ta, któréj mu było potrzeba: więc już chcąc nie chcąc, trza było panię słuchać koniecznie i być cierpliwym do czasu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

konferencji za pośrednictwem hr. Cavour i zarazem prosili o zachowanie tajemnicy co do ich nazwisk. To jest właśnie ten memorjał, którego rozbiór został ogłoszony w *Times*. Hrabia Cavour za tém nie jest jego autorem, tylko zakomunikował go konferencji zapewniając, że osoby podpisane na nim są zacnemi ludźmi. Naturalnie, konferencja nie mogła zająć się kwestjami podanemi w tym memorjale. Zresztą nie jest on wcale ułożony w tonie gwałtownym i obrażającym jaki mu *Times* przypisuje. (*Le Nord*).

— Baron Manteuffel, jak zapewniają, miał polecenie przedstawić w kongresie paryzkim pretensje Prus do Księztwa Neuchatel.

— Wkrótce mają być przedsięwzięte ważne środki tyczące się spraw kościoła i w tym celu zwołany zostanie synod wszystkich gmin protestanckich. (*Journal des Débats*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Paropływ *Mersey* przywiózł do Marsylji wiadomości z Konstantynopola 3 kwietnia. Jenerał Larchey przy odjeździe do Francji otrzymał od Sułtana szpadę honorową. Według listów z Warny miały tam miejsce nieprzyjacielskie manifestacje. Sześć tysięcy Greków znajdowało się na pogrzebie Greczynki, która jak wspomnieliśmy, zamordowaną została przez jednego paszę tureckiego. W kościele jeden Bulgar miał gwałtowną przemowę domagając się sprawiedliwości.

Journal de Constantinople mówi, że w Hedżar, w Arabji, nieustają zawichrzenia. Porta przedsięwzięła środki przytłumienia ich. Inne rozruchy wybuchły w prowincji Katkiari.

Wiadomość o pokoju obchodzoną była w Konstantynopolu powszechną illuminacją. Grecy szczególnie odznaczyli się wystrzałami z ręcznéj broni i innemi oznakami radości.

W Krymie polepszenie się stanu zdrowia armji trwa ciągle.

Starozytności Niniwy zatopione w Tygrze przez przypadek w ciągu przeprawy, zostały prawie wszystkie wydobyte z wody.

Kajmakan wielkiego wezyra odwidził ambasadorów Anglji, Francji i Austrji.

Wiadomości z Batum 22 marca mówią, że wojsko tureckie i tunetańskie zostaje w zadowalającym stanie zdrowia.

Listy z Alexandrji 5 kwietnia donoszą, że w skutku wypadku na kolei żelaznéj 600 wańtuchów bawełny spaliło się. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł w tym wypadku żadnego szwanku.

Z Aten poczta dochodzi do 5 kwietnia. Wiadomość o podpisaniu traktatu została tam przyjęta z żywą radością. Nazajutrz miała być obchodzona narodowa uroczystość rewolucji greckiéj 1821 r. (*Independance Belge*).

Przegląd literatury krajowéj.

ZBIÓR RYTHMÓW KASPRA MIASKOWSKIEGO i t. d.

(Ciąg dalszy).

Poznań, nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, 1855, w 8ce. Część 1 str. XXXVI, VI i 158. Cz. 2 str. 216.

Rymarkiewicza studjum dalekie jest od tych wszystkich fałszywych widoków; pogląd jego na poetę czyściejszy, bo jest owocem długiego wczytywania się w rytmy, — (chociaż poezji Miaskowskiego spora jest książka i dużo, a przynajmniéj więcéj z niéj wyprowadzić można o poecie i o czasach jego wniosków, jak ich wyprowadził Rymarkiewicz), i co zawsze za wielką zasługę mamy uczonemu profesorowi, pogląd ten nie jest streszczeniem zdań cudzych, często na oślep powtarzanych, owszem, jest oryginalny, jest swój, i z tego względu w odniesieniu się do innych o Miaskowskim prac, jest postępny.

Bjografja poety zawsze wielce szczupła, ale ma nowe, innym badaczom nieznane fakta. Zresztą, jeżeli nie o poecie, to wiele rozprawia R. o jego stosunkach rodzinnych, co rzecz także bardzo pożądana. Dziwna rzecz, że wszystkie te bjografje znakomitości literackich polskich tak są ogromnie ubogie, lubo mamy to silne przekonanie, że z czasem ten brak jaki dziś się postrzegać daje, wypełni się, bo mamy niezmierne, nieprzebrane źródła naszéj historji, które odłogiem, niewypracowane nawet leżą: w nich jeszcze spoczywa bardzo bogaty materjał dla historyków naszego życia literackiego. Tak o Miaskowskim nie wiemy nawet jak się jego ojciec nazywa po imieniu. Jeden z braci poety Baltazar czy Balcer, co wszystko zresztą jedno, był biskupem: jako doktór teologji albowiem dał się poznać z dobréj strony swoim przełożonym, dostał naprzód kanonję kujawską, potém był archidjakonem pomorskim, kaznodzieją katedralnym we Włocławku za biskupa Rozrażewskiego. Zasiadał na synodzie piotrkowskim w r. 1607 i późniéj już na drugim z roku 1621. Paweł Kołucki zrobił go nareszcie sufraganem swoim na Kujawach. Umarł 19 kwietnia 1633, jak widzim z nagrobku u Starowolskiego. Kilka z tych szczegółów opuścił pan Rymarkiewicz, a szkoda, bo kiedy brak materjału któryby wypełniał życie poety, wydawca rytmów powinienby był, zdaje się, o bliskich poety szczegóły ciekawe rozpowiadać, co by naturalnie zbudziło większy interes dla stosunków w jakich się znajdował sam poeta. Autor życiorysu nie wyczerpał nawet rytmów, z którychby się dał wywiązać pełniejszy obrazek wiejskiego życia poety i stosunków jego sąsiedzkich, cóż dopiero gdyby miejscowe poszukiwania światło mu jakie przyniosły?

Liczne było rodzeństwo Kaspra, miał trzech braci i cztery siostry, majątek rodzicielski na tyle dzieci był za szczupły, to też poeta dzierżawami chodził i osiadł blisko brata biskupa we Włoszczonowie w Rawskiem, niedaleko Kutna. Wioskę tę zakochany tak żegna poeta:

Żegnam was pola włoszczonowskiéj kniei,
Gdzie się mnie wrócić nie masz i nadziei;
Żegnam cię błotny z twymi dworku ściany,
Snopkiem odziany!
Żegnam was żyzne dwa pobocz ogrody,
I oba stawki hojnéj pełne wody....
Żegnam was sadki na wiosnę zielone
A w lecie wiśnią dojrzałą rumione;
Daj i ty rękę wirydarzu lichy,
Paladzie cichy!
Żegnam i ciebie Gąmbiński kościele,
Kędym nabożnych widział ludzi wiele
I słyszał w niebo przy ofierze drżący
Głos ich gorący!
Żegnam was niemniéj Pomazańcy Boży i t. d.

Przeniósł się potem głębiéj do Wielkopolski i umarł 1622, mając lat życia 73. Całe życie przepędził w złotéj mierności i w praktykach religijnych, nawet do spraw publicznych, o ile dotąd wiemy, i o ile wnosić możem z tonu jego pism, mało się mięszał.

W ogóle z rozumowań p. Rymarkiewicza ten płynie wniosek, że Miaskowski był to sobie prosty i zacny ziemianin szlachcic, majątku miernego, wykształcony tylko w szkołach ojczystych i to w kierunku przeważnie religijnym, przecież nie jezuickim, dodaje p. Rymarkiewicz. Stanowisko jego pewnie jest i wydatne, tak religijne jak i polityczne. Nie przesadzając w niczem, pragnął Miaskowski postępu, ale na drodze prawnéj: w polityce obstaje za sejmem który trzymał stronę królewską, w rzeczach wiary za jednością powszechną, t. j. za Chrystusową oborą,

Do któréj, nie pod przycieś, nie gdzie dach odarty,
Ale się wstępuje na próg, otworem nam otwarty

Dalszy wniosek z tychże samych rozumowań płynie, że Miaskowski jest najtkliwszym, najrzewniejszym, a może i najszczytniejszym Zygmuntowskim poetą. To uderza nietylko w naturze jego talentu, ale i same przedmioty które poeta wybierał, na ten strój dziwny duszę jego kierują. Bo co jest tym przedmiotem? tylko Bóg, natura, ojczyzna i rodzina, stosunki przyjacielskie i sprawy kościelne.

Co do talentu poety, Rymarkiewicz oświadcza, że Miaskowski jako pisarz stoi na pograniczu między klassycyzmem złotego wieku Zygmuntowskiego, a panegiryzmem jezuickiego, t. j. makaronicznego. Ogólnem piętnem poezji jego klassycyzm panegiryczny. Prześcignął Miaskowski zdaniem Majorkiewicza, Grochowskiego, Rybińskich, Kochowskiego i innych, Rymarkiewicz Grochowskiego jednak najbliżéj stawia naszego poety; porównanie to szerzéj nawet rozwodzi. W obudwu nie ma, powiada, jeszcze zepsucia smaku, owego zimna i dziwactwa, jakie późniéj razi, chociaż ulotniła się z ich wierszy owa złota włoska klassyczność, jak ją Rymarkiewicz nazywa, czyli po prostu, nie ma ścisłéj poprawności, wypracowania tego, co w Kochanowskim. Nikt lepiéj od Miaskowskiego nie zachował miary szczerości i czystości w wyobrażeniach i pod tym względem (zawsze wniosek wydawcy rytmów) Miaskowski za największego poetę swego czasu uchodzić może. Talent jego przejawia się też w różnolitéj bardzo formie. Miara wierszy i zwrotek ileż się razy w nim odmienia? Rytmika w nim wyrobiona do wysokiego stopnia, chociaż rym czasami niedbały. Miaskowski jest w każdym razie wielkim i oryginalnym poetą.

My słabą też stronę Miaskowskiego widzielibyśmy nietylko w owych zbyt śmiałych przekładniach wyrazów, jakich ma podostatkiem, ale które czasami zdumiewają oryginalnością i są piękne, nietylko w owych łatwych rymach, ale i w erudycji z którą występuje. Poeta dzielnie włada językiem, ztąd te jego przekładnie, o ile nie są zbogaceniem form językowych, rażą, bo napomykają jakby na ubóstwo talentu nie mogącego się łamać swobodnie z myślą, co nie jest, i ztąd Miaskowski niechcący uchybia sobie samemu tym brakiem poprawności. Ale erudycja daleko gorsze robi wrażenie. Czasem całych ustępów jego rytmów rozumieć niepodobna, dla tych dzikich nazwisk, które poeta niepotrzebnie do swego przedmiotu mieścił, niepotrzebnie mitologicznemi obrazami ćmił swoje natchnienie, — a wielu miejsc bez komentarza mytologicznego czytać niepodobna. Nieraz to gniewa, kiedy w pięknym ustępie, który się tak leje swobodnie poecie, narzucane te wtręty, jakby tamy na rzece, wstrzymują wylew rozbujałego uczucia. Zwyczaj ten zapychania erudycją poezji i w owym czasie był szkaradny, bo był manjerą, ale za to literaci owego czasu lepiéj od nas byli obeznani z mitologjami i historjami bohaterów na pół bajecznych. Przeciw klassycyzmowi najwięcéj nas ta manjera powszechnie przyjęta uprzedzała, ale jeżeli przebaczy się to komu innemu i gdzieindziéj, to Miaskowskiego najwięcéj nam szkoda, że uległ pokusie. Śliczną jego sielankę, w któréj żegnał włość ukochaną w Gostyńskiem, szpecą jak akkord fałszywy mitologiczne wtręty.

Religijne pieśni Kacpra, wszyscy co je czytali, chwalą. Śliczne też są. Ztąd przychodzi nam na myśl, dla czego tych pięknych perełek uczucia i wiary, nasi autorowie książek do nabożeństwa nie znają? Gdyby wybór z nich zrobić umieli, podnieśliby wartość literacką każdéj takiéj książki. Przeglądaliśmy niedawno »Pieśni sobie spiewane Konstancji z Ryków Benisławskiéj« wydane w r. 1776 w Wilnie. I te pieśni mało znane, ale za to niewinne, piękne, wszystkie nabożne, wylały się z serca jakoś niechcący; sztuki w nich nie ma, ale serca, prostoty, szczerosci dużo. Benisławskiéj niejedna pieśń, niejedna modlitwa ozdobiłaby książkę od nabożeństwa; o jakże wyższa jest pieśń Miaskowskiego i jak dobrze jéj użyćby można zamiast modlitwy. Pacierz, Pozdrowienie anielskie, Credo i Dekalog są to rzeczy prawdziwie ładne, gotowe pieśni do mszy świętéj, byle je tylko pod muzykę podłożyć. A poeta wyśpiewał jeszcze cały poemat; antyfony adwentowe, jasłeczki, rotuły, hymny na różne uroczystości i święta, stanowią jakby ciąg jeden, jakby pojedyncze pieśni poematu wiary. Z Miaskowskiego bowiem pierwszą w tem wydaniu częścią, można śmiało chodzić do kościoła.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— Mamy zaszczyt zawiadomić pp. artystów i amatorów muzyki zgłaszających się o nabycie broszurki, któréj osnowa podana była przez p. Antoniego Kątskiego do Bibljoteki Warszawskiéj w zeszycie CXLIX p. t. Krótka wiadomość o przygotowaniu do druku dziełka przez p. Fr. Kanigowskiego o skrzypcach i innych instrumentach strunowych, że takową w exemplarzach w języku polskim i niemieckim osobno odbitych otrzymać mogą tak w księgarni R. Friedlein przy ulicy Senatorskiéj Nro 460, jako też we wszystkich innych księgarniach tutejszych i na prowincji, po kopiejek 22 i pół.

— Wyszedł z druku Nro 12 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: S. Bursztyński, O cholerze w okręgu Częstochowskim w roku 1855. Konitz, Wiadomości nowsze z akuszerji chorób kobiet i dzieci. Chodakowski, Ból nerwowy stawów i członków u suchotników. Posiedzenia towarzystwa lekarskiego, z dnia 18 Grudnia 1855 r. i dnia 8 Stycznia 1856. Spostrzeżenia meteorologiczno - lekarskie. — Odcinek. Natanson, Kąpiel elektryczna. Nowe dzieła.

— Księgarnia i skład nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiej Nro 460, odebrała następujące świeżo wyszłe za granicą nowosci muzyczne: J. Lubowskiego piąte dzieło pośmiertne p. t. „Etuda" Nr 7 na fortepian, cena kop. 30. „Sen" śpiew ofiarowany JW. T. Sarneckiemu, muzyka M. Karasowskiego, dzieło 2, kop. 45. Feu Follet, Morceau de Salon, skomponowane na fortepian i ofiarowane W. pannie Karolinie Friedlein, przez A. Herzberg, dzieło 36, kop. 30, i Chansonette variée skomponowane na fortepian i JO. księciu Kazimierzowi Lubomirskiemu ofiarowane przez A. Herzberg, dzieło 37, kop. 37 i pół.

TEATR WIELKI. Jutro: *Maupral*.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro *Floryna.—Pafnucy i Narcyz.—Tańce.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Kwietnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.